

Cezary Zalewski

Wydział Polonistyki

Uniwersytet Jagielloński

e-mail: cezary.zalewski@uj.edu.pl

„Samą zemstą dusza nie wyżyje...”
Wendetta w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza*

Nie jest wykluczone, że Henryk Sienkiewicz, któremu tradycja antyczna nie była obca, znał tragedię Eurypidesa *Ion*. Jest w niej przejmująca scena, w której królowa Kreuza planuje zemstę i zamierza pozbawić życia nieślubnego syna swojego męża – Iona. Przedsięwzięcie ma zostać dokonane przy pomocy podstępny: królowa nosi cudowny talizman, w którym znajdują się dwie krople krwi Gorgony. Jedna z nich jest śmiertelnie trucizną, a druga – cudownym lekarstwem. Stary niewolnik zaintrygowany tym fenomenem pyta bohaterkę:

Starzec: Jak rzecz się ma z dwojakim tym darem bogini?

Kreuza: Ta, co z próżnej wyciekła żyły obok rany.

Starzec: Do czegoż ona służy? Jaka jej potęga?

Kreuza: Broni od chorób, siły żywotne podsyca.

Starzec: Druga kropla, o której mówisz, jakże działa?

Kreuza: Zabija, gdyż jest jadem żmijowym Gorgony.

Starzec: Czy nosisz je zmieszane razem, czy z osobna?

Kreuza: Z osobna, bo dobrego ze złem się nie miesza¹.

Ostatnie pytanie sługi wydaje się absurdalne, ale to właśnie dzięki niemu dramaturg sugeruje, że „materia” obu substancji jest identyczna, nierozróż-

* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

¹ Eurypides, *Ion*, w: *Tragedye Eurypidesa*, cz. 3, przeł. Z. Węcłowski, Poznań 1882, s. 54.

nialna. Żeby wprowadzić porządek i dystynkcję potrzebne są odrębne amulety, odrębne pojemniki, w których krew dobra i zła nie ulegnie połączeniu. W ten sposób Eurypides przedstawia ów niezwykły paradoks: między tymi kroplami jest najbardziej radykalna różnica – ta, która tworzy opozycję życia i śmierci – a zarazem obie są ludzako podobne, wręcz identyczne. Biorąc pod uwagę przeznaczenie owego talizmanu, jest oczywiste, że sens tych kropli – i ich paradoksu – ma charakter symboliczny. Zaryzykowałbym przypuszczenie, że Eurypides mówi tu o dwóch rodzajach przemocy: dobrej i złej, bez której człowiek nie jest w stanie istnieć.

Przywołanie tej sceny stanowi wprowadzenie do problemu zemsty w *Trylogii* Sienkiewicza. Trudno jest oprzeć się bowiem wrażeniu, że pisarz za każdym razem staje tu twarzą w twarz z analogicznym paradoksem. Mimo niemałej roli, jaką odgrywają tu wątki romansowe, kluczowym zagadnieniem, które naprawdę interesuje Sienkiewicza, okazuje się przemoc, a mówiąc dokładniej – jej dwa modusy: wojna i zemsta. Nawet jeśli na poziomie genezy zasadniczych konfliktów pisarz niekiedy zbliża je do siebie, to i tak później zawsze je separuje. Pierwsza należy do dużych społeczności (takich jak narody i ich armie), druga pozostaje raczej sprawą prywatnych relacji między konkretnymi postaciami. Przede wszystkim zaś wyraźny jest zamiar wprowadzenia aksjologicznej hierarchii. Wojna – mimo swoich okrucieństw – zostaje wyposażona w dodatni walor; i to począwszy od kwestii jednostkowych, a skończywszy na ocenie postępowania całego narodu². Natomiast zemsta ewidentnie jest działaniem nieakceptowanym, które ma wyłącznie negatywne konotacje, i to nawet wówczas, gdy niektóre postacie czerpią z niej określone profity.

Sienkiewicz, jak się wydaje, wiedział, że w obu przypadkach daje o sobie znać identyczna, brutalna przemoc. Jeśli więc – tak, jak antyczna bohaterka – postanowił odróżnić złą, która niszczy, od dobrej, „krzepiącej”, to należy przypuszczać, że postanowił w ten sposób kształtować (a nawet wychowywać) czytelnika. Stąd też wynika krytyczny stosunek pisarza do

² Oto jak kwestię tę ujmuje współczesna interpretacja *Trylogii*: „Wartość wojny tkwi przede wszystkim w jej konstruktywnym wpływie na szlacheckie żywioły: indywidualizmu, prywaty, folgi. Tęsknota do wojny objawia się przez to jako pragnienie utopii, w której panują: dyscyplina, karność i poświęcenie. Utopijne źródło tej tęsknoty tkwi w marzeniu, że pożądane cnoty społeczne powstaną w odpowiedzi na zagrożenie, a nie zostaną narzucone wolą tyrana (dowódcy lub władcy). Prospołeczna wartość wojny tkwi w samej strukturze konfliktu, który polaryzuje chaotyczny świat polityki i prywatnych interesów szlachty oraz wydobywa z jednostek ich najlepsze cechy” [R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2010, s. 306].

problemu zemsty, chociaż sama *Trylogia* zawiera kilka niebanalnych przykładów ujęcia tego tematu.

1. *Ogniem i mieczem*

Niewątpliwym zamiarem Sienkiewicza w *Ogniem i mieczem* jest obdarzenie instynktem zemsty wyłącznie Kozaków. Niemniej ów „zmysł symetrii” przenikający całą narrację, wymusza na pisarzu umieszczenie tego typu działań również po stronie polskiej. Zarazem jednak zależy mu na zaznaczeniu, że odwetowa strategia jest tu czymś niestandardowym i prywatnym, dlatego jej funkcjonowanie pokazane zostanie na przykładzie Rzędziana, który należy do strefy marginalnej; jego pozycja znajduje się bowiem na granicy między szlachcicem a nie-szlachcicem (służącym).

Mimo to Rzędzian jest pod wieloma względami kreacją wyjątkową. Podobnie jak inne ważne postacie należy on do grona osób czynnych, aktywnych, wpływających na przebieg zdarzeń. Jednakże w przeciwieństwie do wielu z nich Rzędzian otrzymał przywilej autonarracji: jego najważniejsze działania nie zostają zaprezentowane przez nadrzędnego narratora, który w tym przypadku zawiesza swoją funkcję i pozwala samemu bohaterowi przedstawiać własne dokonania. Ten dość prosty zabieg pozwala Sienkiewiczowi doprowadzić do karykaturalnych wymiarów jedną z zasadniczych cech tej postaci, jaką jest żądza posiadania rozmaitych dóbr. Każda opowieść ma bowiem odpowiednie audytorium, które – dodatkowo – poddane zostaje perswazyjnym (a zarazem niezwykle subtelnym) naciskom, tak iż kolejne nagrody i dary mnożą się w miarę rozwijającej się narracji.

Częstotliwość występowania tej sytuacji upoważnia, jak się wydaje, do postawienia poważniejszej diagnozy. Kreacja Rzędziana została zdominowana przez ekonomię wymiany: ważny czyn (i relacja o nim) jest zastępowany przez rozmaite wartościowe obiekty. Dla obu stron proceder ten jest korzystny; każdy z uczestników oddaje bowiem to, co ma w nadmiarze, a otrzymuje dokładnie to, czego mu brakuje. W tej nieco merkantylnej aurze pisarz przedstawił funkcjonowanie dobrej wzajemności, w której oddanie (tzn. strata) jest równoważone – a niekiedy nawet przewyższane – przez to, co zostało otrzymane.

Jeśli nie jest to przypadek, że kwestia zemsty pojawia się właśnie dzięki temu bohaterowi, to należy zwrócić uwagę na umieszczenie jej w tym ekonomicznym kontekście. Odwet zostaje więc wpisany w mechanizm wymiany i jest w swej istocie oparty na jego zasadach. Przesłanie takie pojawia się *explicito* w deklaracji Rzędziana:

ja sobie na zbawienie duszy poprzysiągł, że mu za moją krzywdę zapłacę, i tego ja [...] dotrzymam, choćbym całe życie miał za nim chodzić, bo mnie niewinnego tak sponiewierał i potłukł, jako psa, a ja też nie żaden cham jestem. Już on musi zginąć z mojej ręki, chyba go kto inny wcześniej zabije³.

Zemsta jest (czy też powinna być) odpłatą, a więc powtórzeniem tego samego. Bohater nie potrafi cieszyć się przypadkowo uratowanym życiem, gdyż wie, że miał zginąć – i dlatego teraz Bohun również musi zginąć, tak aby symetria repetycji okazała się doskonała.

Odwet jest rodzajem złej wzajemności, w której i strata, i zysk mają charakter niszczący, wręcz śmiertelności. Nader znamienity jest fakt, iż funkcjonowanie tej reguły domaga się głębszego uzasadnienia i nie jest – jak w przypadku dobrej wzajemności – oczywiste. Dlatego Rzędzian tłumaczy swoją decyzję przywołując aż dwa argumenty: niewinność, czyli brak takich działań, które kwalifikowałby się do zemsty, oraz reguły postępowania wobec osób określonego pochodzenia.

Pierwszy z tych motywów już zakłada konieczność odwetu, ponieważ pojęcia winy i niewinności są tu określane w oparciu o akt przemocy (lub jego brak), czyli dokładnie o to, co powinno zostać powtórzone. Dlatego Rzędzian dokonuje radykalnej separacji między owym aktem a poprzedzającymi go słowami; separacji tym dziwniejszej, iż zrywa ona genetyczną więź między jednym zjawiskiem a drugim. Gdyby bowiem ową relację uwzględnił, wówczas okazałoby się, że ani on nie jest aż tak niewinny (wiózł listy Skrzetuskiego), ani Bohun nie jest tu jedynym winnym napaści, gdyż udział Zagłoby (i jego bezmyślnego dyskursu) jest nie do pominięcia. W zemście ujawnia się więc tendencja i do poznawczego perspektywizmu, i do moralnych uproszczeń, które mają służyć temu, kto jej właśnie dokonuje.

Drugi argument jest bardziej adekwatny: Bohun istotnie nie przestrzegął reguł szlacheckiego kodeksu. Rzędzian pomija tu kontekst psychologiczny (tzw. zbrodnię w afekcie), ponieważ stanowi on okoliczność łagodzącą, która w pewnym stopniu usprawiedliwiałaby postępowanie Kozaka. Ten rygorizm związany z zasadami postępowania okaże się jednak paradoksalny: dostarczy bowiem właściwego powodu do zemsty, a zarazem – uniemożliwi jej realizację. Bohater zbyt ceni przynależność do stanu szlacheckiego, aby powtórzyć „nieszlacheckie” zachowanie Bohuna. Dlatego odwet powinien przynieść śmierć, ale musi ona zostać w odpowiedni sposób zadana.

³ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1, Warszawa 1956, s. 510. W tekście stosuję skrót OiM; cyfra rzymska oznacza tom.

W tym właśnie momencie zaczynają się kłopoty Rzędziana. Ostatnie zdanie wypowiedziane przez niego o Bohunie stanowi trafne podsumowanie tych problemów:

Jak on zdrów, to on i dwóm takim jak ja dałby rady, a jak chory, to mi się mścić nie przystoi – kiedyż ja mu za swoje zapłacę? [O*i*M II, s. 507]

Bohater aż dwukrotnie mógłby pozbawić życia rannego Kozaka; jeśli jednak tego nie czyni, to dlatego, iż zemsta nie może mieć charakteru zdradzieckiej napaści. Sienkiewicz wyraźnie podkreśla kwestię etosu: odwet może stanowić motyw działania, ale nie może wyznaczać reguł jego przebiegu, które muszą zapewnić równe szanse każdej ze stron. Takiej konfrontacji – zwłaszcza po osławionych pojedynkach Bohuna z Wołodyjowskim – bohater nie byłby w stanie sprostać, dlatego (wbrew wcześniejszym deklaracjom) starannie jej unika.

Rzędzian nie bez powodu nie posiada imienia; należy bowiem zupełnie do rodziny⁴, do klanu szlacheckiego, o którym wiadomo, iż jest uwikłany w długoletni spór sądowy z sąsiadami. Mimo satyrycznej aury, jaką kwestia ta została otoczona przez narratora, warto zwrócić uwagę, że nadzieja wygrania procesu łączy się tu z satysfakcją dokonania osobistego odwetu. O tym, iż Rzędzianowi nieobca była taka kontaminacja, przekonują aż dwie – nieudane – próby jej realizacji. Gdy bowiem okazało się, że Bohun jest wrogiem publicznym – raz strony polskiej, raz tatarskiej – wówczas Rzędzian chciałby skorzystać z tej okazji, występując w roli „pomocnika” (tzn. denuncjatora i kata) wymiaru sprawiedliwości. Zemsta prywatna zostałaby tu dokonana bezpiecznie, bez konieczności osobistej konfrontacji; byłaby bowiem niezauważalnym elementem innego proceduru, w wyniku którego Bohun i tak musiałby zginąć. I niewiele brakowało, aby Rzędzianowi ten „domowy” przepis na zemstę przyniósł sukces; kiedy jednak Skrzetuski ma dokonać jego zatwierdzenia, stanowczo odmawia, potwierdzając tym samym wcześniejszą opinię pozostałych bohaterów, zgodnie z którą nawet taki czyn pozostaje sprzeczny z etosem rycerskim.

Bohater niewiele rozumie z ostrej riposty Skrzetuskiego; nie zwraca też uwagi na jego stwierdzenie: „ten człek i tak Boga o śmierć prosi” [O*i*M II, s. 507]. Skoncentrowany na sobie i własnych zamiarach nie dostrzega przyczyn tak skrajnie ryzykownego (wręcz samobójczego) postępowania Bohuna. Gdyby to uczynił, wiedziałby, że to on sam jest sprawcą tej desperacji.

⁴ Zob. A. Stoff, *Rzędzian. Z problematyki kreacji postaci Sienkiewiczowskich*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” 1993, t. 39, z. 245, s. 58.

Narracja sugeruje to wyraźnie, dokonując symetrycznej prezentacji „szaleństwa” Kozaka i szczęśliwych chwil Jana i Heleny.

Rzędzian swojemu zaślepieniu zawdzięcza więc brak satysfakcji. W istocie bowiem wyrządził Bohunowi taką krzywdę, wobec której pozbawienie go życia byłoby czynem niemalże miłosiernym. Zemsta uznaje tylko prawo dokładnego powtórzenia – „zapłaty” – więc inny model jej wymierzenia nie jest tu brany pod uwagę⁵. Tymczasem Rzędzian, odbierając Bohunowi Helenę, dokonał „innej zemsty”: okrutnej i wyrafinowanej zarazem. Okazało się to możliwe dzięki postawie, która nigdzie nie spotkała się z dezaprobatą. Rzędzian udaje bowiem przyjaciela – a nawet lekarza – Bohuna tylko po to, żeby później, wykradłszy od niego cenne informacje, móc go wykorzystać i zdradzić. Skutecznie leczy jego ciało, lecz szykuje bezprzykładne męki dla jego duszy.

Ten sposób działania niewiele różni się od wydania Bohuna komendantowi polskich wojsk. Tyle tylko że zostało to dokonane bezwiednie oraz nie we własnym imieniu, gdyż Rzędzian nadal działa tu jako sługa Skrzetuskiego⁶. Prawdziwa zemsta – sugeruje Sienkiewicz – musi jednak zawierać moment intencjonalny, a ten, kto ją przeprowadza, musi też ponosić za nią całkowitą odpowiedzialność.

2. Potop

Krótki wątek Kuklinowskiego posłużył pisarzowi do zaznaczenia w *Potopie* zagadnienia odwetu. O ile jednak tło, na jakim w *Ogniem i mieczem* kwestia ta się pojawiła, nie odgrywało większej roli, o tyle teraz konflikt polsko-szwedzki jest istotny, gdyż dostarcza właściwej genezy zdarzeniu. Narrator wyraźnie bowiem podkreśla zarówno akcydentalny charakter udziału Kmicica w przedsięwzięciach Kuklinowskiego, jak również wrogi – już odwetowy – sposób działania tego ostatniego. Innymi słowy: w *Potopie* pisarz zakłada, że zemsta jest „reakcją łańcuchową” (nawet jeśli zaprezentowane zostaje tylko jedno „ogniwo” wstecz), która wciąga kolejne – niekiedy zupeł-

⁵ Stoff przypuszcza, że Rzędzian nie poniechał tego zamiaru i nadal – wbrew zakazowi – bezskutecznie próbował go realizować, o czym informuje narrator w epilogu powieści. Zob. A. Stoff, *Rzędzian. Z problematyki kreacji postaci Sienkiewiczowskich*, s. 64.

⁶ Zwrócił na to uwagę już Zygmunt Szweykowski, pisząc: „Rzędzianowi wybacza się najprzykrejsze postęпки, bo on oddany jest swemu panu całkowicie i walnie przyczynia się do odnalezienia Heleny” [Z. Szweykowski, „Trylogia” *Sienkiewicza*, w: tenże, *Trylogia Sienkiewicza i inne szkice o twórczości pisarza*, Poznań 1973, s. 66].

nie przypadkowe – osoby i zmusza je do przeprowadzenia ściśle określonych działań.

Kolejne segmenty odwetowych poczynań są w istocie cyrkulacją złej wzajemności, która odznacza się przede wszystkim gwałtownym wzrostem poziomu tego, co negatywne. Kuklinowski nie zostaje wpuszczony do klasztoru jako zakładnik, więc wejdzie tam jako poseł, ale także – jako szpieg i agitator. Kiedy zaś ta właśnie misja zakończy się znieważeniem przez Kmicica, wówczas – gdy ten dostanie się do niewoli – Kuklinowski postara się o uzyskanie pozwolenia na zadanie okrutnych tortur i śmierci. Sam Kmicic nie pozostanie mu dłużny i kiedy Kiemlicze uwolnią go, zachowa się wobec niedawnego oprawcy identycznie. Nie jest wykluczone, że uspokaja swoje sumienie nie zadając śmiertelnego ciosu, ale jako doświadczony żołnierz musiał wiedzieć, że pozostawienie skrępowanego oraz zakneblowanego Kuklinowskiego w oddalonej szopie nocą może przynieść tylko jeden skutek. Ten „łańcuch” przypomina zatem „spirale”: przy każdym następnym przejściu pojawiają się coraz gwałtowniejsze emocje, następnie wprowadzona zostaje „miękką” przemoc, która szybko zmienia się w tę ostateczną, śmiercionośną.

Jest jeszcze jeden aspekt, na który narrator zwraca uwagę, przedstawiając zachowanie uwolnionego Kmicica:

Jemu zaś żyły wystąpiły na czoło, oczy w ciemności świeciły jak dwie gwiazdy, taka tłała w nich zawziętość i chęć zemsty. To, co czynił teraz, było szaleństwem, które mógł życiem przypłacić. Ale właśnie życie składało się z szeregu takich szaleństw. Bok dolegał mu okrutnie, tak że co chwila mimo woli chwycił się za ręką, ale myślał tylko o Kuklinowskim i gotów był czekać go choćby do rana⁷.

Wykonanie odwetu nie zawsze okazuje się działaniem bezpiecznym, a w sytuacji Kmicica jest wręcz obarczone ryzykiem utraty życia. Sienkiewicz pokazuje zatem kategoryczny charakter imperatywu zemsty, który zmusza do działania nie tylko wbrew rozsądkowi, ale nawet wbrew uwarunkowaniom somatycznym⁸. Niebezpieczeństwo, na jakie się bohater naraża, pokazuje ponadto, że różnica między byciem przedmiotem i podmiotem zemsty

⁷ H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1956, s. 351. W tekście stosuję skrót P; cyfra rzymska oznacza tom.

⁸ Nie mówiąc już o zaangażowaniu religijnym tego „neofity”. Z. Szweykowski pisze w związku z tym: „przecież Kmicic wyszedł kilka godzin przedtem z klasztoru Jasnogórskiego, pełen jakby religijnego uduchowienia i wzniosłych nauk księdza Kordeckiego” [Z. Szweykowski, *„Trylogia” Sienkiewicza*, s. 86].

jest krucha, zmienna i zależy tyleż od własnych decyzji, ile od szeregu zewnętrznych – tj. nie zawsze dających się w pełni kontrolować – okoliczności.

Ogarnięty żądzą zemsty Kmicic w niczym zresztą nie różni się od Kuklinowskiego. W ten sposób narrator po raz kolejny podkreśla podobieństwo obu postaci; podobieństwo, które widoczne pozostaje w czynach, nawet jeśli słowa każdego z nich zawierają deklaracje dotyczące jego braku. Narrator przytacza rozmaite wypowiedzi obu bohaterów, z których wynika albo jakiś rodzaj bratniej analogii (tak mówi Kuklinowski w Częstochowie; por. P II, s. 304), albo – częściej – wyższość jednego pułkownika nad drugim (raz Kuklinowskiego, raz Kmicica). Tymczasem przeprowadzanie akcji odwetowych znakomicie zaciera te werbalne zróżnicowania: obaj okazują się takimi samymi żołnierzami, dla których przemoc jest jedynym skutecznym sposobem działania.

W *Potopie* zwiększył też Sienkiewicz rolę zdrady. W *Ogniem i mieczem* była ona zaledwie – nieuświadomionym – substytutem zemsty; intencjonalnie pozostawała nakierowana na osiągnięcie materialnych korzyści. Teraz jednak staje się nieodzownym warunkiem, bez którego samo przeprowadzenie właściwej zemsty byłoby niemożliwe. A jeśli zdrazieccy Kiemlicze są w efekcie zdezorientowani, to dlatego, że ich plan był zupełnie inny i – jako taki – został wykorzystany oraz zmodyfikowany przez Kmicica. Zemsta nie waha się bowiem przed żadnym środkiem, który może przybliżyć jej realizację do celu.

3. *Pan Wołodyjowski*

W *Panu Wołodyjowskim* Sienkiewicz rozwija technikę „spirali”, przedstawiając złożony – i w strukturze, i w przebiegu – cykl działań odwetowych, w których za każdym razem dochodzi do podniesienia poziomu przemocy i okrucieństwa.

Azja jest postacią zdominowaną przez wielkie ambicje. Narrator wyraźnie jednak podkreśla, że cele jego dążeń określane są stopniem ich trudności czy wręcz niemożliwością ich osiągnięcia. Oto bowiem za pierwszym razem zamierza zostać mężem (a może tylko kochankiem) Ewy Nowowiejskiej, której ojciec jest jednocześnie i wybawicielem, i panem dla Azji. Drugie ważne pragnienie dotyczy buławy hetmańskiej i objęcia dowództwa nad sprowadzonymi do Rzeczypospolitej Tatarami.

Oba projekty kończą się niepowodzeniem. Jego istota polega nie tylko na braku realizacji; o wiele ważniejszy jest powtórzony dwukrotnie efekt upokorzenia oraz odrzucenia, jakiego doświadczył Azja. I nawet jeśli za pierwszym

razem otrzymał on także karę cielesną, to nie odgrywa ona tu jeszcze autonomicznej roli. Zasadniczą funkcję pełni mechanizm wykluczenia, któremu (we własnym mniemaniu) Azja został poddany. Zemsta, jaką przeprowadza, nie bez powodu łączy w sobie oba te motywy – osobisty i publiczny – i pokazuje ich istotne podobieństwo. Przeprowadzona w Raszkowie eksterminacja ludności jest bowiem odpowiedzią na odrzucenie przez Rzeczpospolitą politycznego planu Azji, jak również – okrutnym odwetem dokonany na osobie pana Nowowiejskiego za jego dawne zachowanie.

Oglądanie rzezi narrator komentuje następująco:

Azja stał ciągle i patrzył mając w sercu radość; srogi uśmiech rozszerzał mu wargi, spod których błyskały białe zęby – uśmiech tym sroższy, że pomieszany z bólem przyschłej rany. Prócz radości i pycha wzbierała w sercu Lipka. Zrzucił oto z piersi ów ciężar udawania i pierwszy raz dał folgę nienawiści ukrywanej przez długie lata; teraz czuł się sobą, czuł się prawdziwym Azją, synem Tuhaj-bejowym⁹.

Sienkiewicz bezpośrednio wskazuje zatem na katartyczny aspekt zemsty¹⁰: ten, kto jej dokonuje, oczyszcza się z negatywnych emocji (np. frustracji), które powstawały – a im dłużej się to działo, tym gorzej – w wyniku niemożliwości przeprowadzenia odwetu. O tym, jak ważny jest ów proces, przekonuje fakt, iż jego skutki dotyczą najbardziej zasadniczych dla bohatera kwestii związanych z jego tożsamością. „Ja”, które nie może dokonać zemsty, okazuje się bowiem fałszywe, pozorne, oportunistyczne. Dopiero, kiedy w odpowiedzi na wykluczenie pojawi się akt zemsty, wówczas ten, kto się go dopuścił, staje się sobą. Przemoc ma tu zatem nie tylko relacyjny status, ale także jawi się w kategoriach niemalże genetycznych; posługiwanie się nią stwarza – w antropologicznym sensie – podmiot: nadaje mu tożsamość, pozycję, wartość we własnych oczach.

Nie tylko zresztą z tego powodu wydarzenie to posiada zasadnicze znaczenie. Tu bowiem po raz pierwszy okazuje się, iż wendetta wymaga udziału niemałej liczby postaci, wśród których można zaobserwować wyraźnie skryształizowaną strukturę. Ma ona charakter trójdzielny – i symetryczny, ponieważ specyfikacji po stronie tych, którzy doświadczają działania przemocy, odpowiada analogiczny podział obejmujący tych, którzy ją zadają. W obrębie pierwszej grupy można zatem wyróżnić osoby będące: 1) przedmiotem; 2) przedmiotem połączonym; 3) ofiarą.

⁹ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1956, s. 452–453. W tekście stosuję skrót PW.

¹⁰ Byłby to jeszcze jeden – być może jeden z bardziej istotnych – aspekt „folgi”, czyli ulgi powstałej w wyniku skutecznego użycia przemocy. Zob. R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza*, s. 315–327.

Przedmiotem zemsty (tu jest nim pan Nowowiejski) staje się bohater, którego czyny domagają się rewanżu wykonanego bezpośrednio na nim samym, jako na ich sprawcy. Ta kategoria jest znana poprzednim częściom *Trylogii*, dlatego w *Panu Wołodyjowskim* jej wprowadzenie uzupełnione zostało jedynie o efekt „spirali”: krwawa chłosta wymierzona przez Nowowiejskiego była upokorzeniem, dlatego on sam też zginie niegodną szlachcica śmiercią, w której powtórzy się (i zwielokrotni) motyw tryskającej krwi.

Ofiary zemsty (są tu nimi wielonarodowościowi mieszkańcy miasta i reszta polskiej załogi) to osoby, które nie posiadają żadnych związków z genezą działań odwetowych; ich jedynym „błędem” jest przypadkowe znalezienie się w czasoprzestrzeni, w której – dokonuje się zemsta. Fakt ten nie oznacza jednak, że to, czego doznają, jest pozbawione sankcji: są bowiem ofiarami w podstawowym sensie tego terminu, czyli zostają ogarnięci odwetem zamiast – czy w zastępstwie – tych, których nie można faktycznie nim objąć. Właściwym przedmiotem zemsty powinien być hetman Jan Sobieski, gdyż to jego postanowienia przekreśliły polityczne i wojskowe ambicje Azji. Zamiast niego – zgodnie z zasadą „spirali” – zginą i ci, którzy pozostają pod jego komendą (żołnierze), i ci, którzy na co dzień korzystają z jego urzędowej opieki czy protekcji (cywile).

Kategoria druga pozostaje najtrudniejsza do sprecyzowania. Należą do niej postacie, które są w ścisłej relacji (np. rodzinnej lub zawodowej) z tymi, którzy są przedmiotami. Ów związek nie ma jednak charakteru czysto formalnego; z niego bowiem wynika pewien udział w genezie zemsty – udział, który nie kwalifikuje wprawdzie danej osoby do bycia właściwym przedmiotem, ale – z drugiej strony – nie oddala jej na tyle, aby stała się zaledwie ofiarą. Kimś takim jest w omawianym fragmencie Ewa Nowowiejska. Azja mówi do jej ojca:

– I masz córkę [...], za którąś mnie puchą na śmierć kazał ćwiczyć, a tę córkę ja teraz ostatniemu ordyńcowi daruję, aby zaś miał w niej sługę i rozkosz! [PW, s. 455]

Zemsta jest tu zatem podwójna: dosięga ojca i córki równocześnie. Nie oznacza to jednak, że Nowowiejski sam nie stanie się przedmiotem; oznacza to natomiast, iż rewanż w stosunku do niego zostanie zwielokrotniony, tak aby cierpieniu fizycznemu nie brakło równie bolesnego odpowiednika w domenie psychicznej. Sama Ewa nie popełniła względem Azji aż tak strasznych czynów – na tym zresztą opiera złudną nadzieję uniknięcia zemsty – dlatego nie straci życia (jak ojciec) i zostanie skazana na innego rodzaju upokorzenia.

Powyższy podział ma swoje lustrzane odbicie po stronie dokonujących zemsty. Dzielią się oni na: 1) podmiot; 2) podmiot połączony; 3) narzędzie.

Pierwszy (tu: Azja) jest tą osobą, z inicjatywy której pojawia się zemsta. Drugi (tu: tatarscy rotmistrzowie Adurowicz, Kryczyński) jest współpracownikiem i pomocnikiem pierwszego; działa w ścisłym porozumieniu z nim, niejednokrotnie licząc na osiągnięcie dzięki temu korzyści. Trzeci typ (tu: Lipkowie i Tatarzy) jest zaledwie wykonawcą odwetowych działań i nic – poza przypadkowym umiejscowieniem – nie łączy go z żadną z trzech kategorii osób podlegających zemście.

Niezwykle ważny jest także wątek Zosi Boskiej, który – nieoczekiwanie – spleta się z tym, który dotyczy Barbary Wołodyjowskiej. Jej walkę z Azją podczas próby porwania narrator poprzedza następującym wprowadzeniem:

Przyszła na nią chwila takiego jasnowidzenia, jaka przychodzi na tonących. Od razu z największą jasnością odczuła wszystko. Więc naprzód, że ziemia zarwała się jej pod nogami i otworzyła się w jar bezdenne, do którego on ją ciągnął koniecznie; ujrzała jego miłość, jego zdradę, swój straszny los, swoją niemoc i bezradność, odczuła trwogę, odczuła okropną boleść i żal – i jednocześnie buchnął w niej płomień niezmiernego oburzenia i wściekłości, i zemsty.

Taka była dzielność tej duszy rycerskiego dziecka, tej wybranej żony najdzielniejszego w Rzeczypospolitej rycerza, że w tej oto strasznej chwili pomyślała naprzód „Pomścić się!”, potem dopiero: „Ratować się!” [PW, s. 437–438].

Fragment ten jest o tyle istotny, o ile prezentacja późniejszych losów bohaterki nigdy już (nawet w trakcie jej spotkania z Adamem Nowowiejskim) nie dotknie problemu rozpoznania własnej sytuacji i analizy własnego udziału w wydarzeniach, jakie rozegrały się w Raszkowie¹¹. Moment, w którym ów akt następuje, determinuje jego zawartość oraz konsekwencje. Poznanie jest tu bowiem – zaledwie – prezentacją wszystkich konsekwencji, jakie staną się udziałem bohaterki wówczas, gdy plan napastnika zostanie zrealizowany. Nic więcej nie jest potrzebne, ponieważ proces kognitywny został podporządkowany działaniu, któremu dostarcza niezbędnej motywacji. Pełne rozpoznanie skali niebezpieczeństwa staje się źródłem zemsty, której celem jest nie tylko obrona własnej godności, ale również – wbrew sugestiom narratora – uniknięcie rozlicznych zagrożeń.

¹¹ O ile mi wiadomo, tylko Zygmunt Szweykowski zwrócił uwagę na tę niefortunną rolę Basi. Badacz – wprowadzając tylko w przypisie – stwierdzał: „Jeśli chodzi specjalnie o Ewkę, to nie pozbawiony bolesnej ironii jest fakt, że to Basia – działając zresztą w dobrej wierze – zgotowała jej ten los. [...] Basi nawet w głowie nie zaświtało, że Azja ją kocha, choć przecież ta jej mniemana intuicja kobieca powinna by natychmiast wyczuć gwałtowną namiętność Azji, co wcale chyba trudne do odgadnięcia nie było! Basia zaś z jakimś wprost tępym uporem pcha Ewkę w objęcia Azji. To nawet nie wygląda na naiwność...” [Z. Szweykowski, *„Trylogia” Sienkiewicza*, s. 199].

Na tym polega ów egocentryzm, w jakim zamknięta zostaje bohaterka i w którym tkwi nawet po dokonaniu brawurowej zemsty i ucieczki. Gdyby bowiem zastanowiła się nad swoją rolą swata i głównego organizatora tej niefortunnej wyprawy, wówczas musiałaby zdać sobie sprawę z odpowiedzialności za sytuację, w jakiej znajdują się jej najbliżsi. Nie mogłaby ich zawiadomić, ale mogłaby sprawdzić, czy Azja rzeczywiście nie żyje – i bez problemu go zabić; a wtedy wypadki mogłyby potoczyć się zgoła inaczej. Nic takiego jednak się nie stało. Kiedy zaś niefortunny amant odzyskał zdrowie, wówczas jedno z pierwszych jego doznań było następujące:

Kochał ją, a równocześnie rozpiętało go dzikie pragnienie zemsty nad nią.
„Stałaby oto tu, przy koniu! – myślał sobie – i za włosy bym ją trzymał, i nóg mi się czepiała, a potem bym ją wziął i usta bym jej wycałował, i byłaby moja, moja, moja... niewolnica!...” [PW, s. 453]

Cyrkulacja ma więc symetryczny przebieg: Azja z przedmiotu pragnie stać się podmiotem zemsty, a Barbarę powinien spotkać los dokładnie odwrotny. Sam zaś sposób przeprowadzania odwetu – będący zresztą zapowiedzią sytuacji późniejszych – pokazuje mechanizm swoistej redukcji: zamiast klasycznej „spirali” pojawia się osłabienie przemocy, które wynika zarówno z zamiany ról męskich i kobiecych, jak i z uczucia, jakim bohater mimo wszystko darzy Wołodyjowską. Zamiast natychmiastowej śmierci kobieta zostalaby więc poddana podwójnemu (erotycznemu i społecznemu) uprzedmiotowieniu, które zresztą – Azja nie ma co do tego wątpliwości – byłoby dla niej gorsze od utraty życia.

Dokładnie taki właśnie los spotka Zosię Boską. Należy ona do ofiar zemsty¹², ponieważ dokonana na niej opresja ma charakter zastępczego przeniesienia: Basia jest niedostępna, dlatego wszystko, co powinno ją spotkać, stanie się udziałem Zosi. Jednak Azja nie darzy tej kobiety jakimkolwiek uczuciem, dlatego efekt „spirali” nie zostanie powstrzymany, prowadząc do sadystycznego znęcania się nad bezbronną bohaterką. Narrator aż trzykrotnie podkreśla przy tym pewien fakt:

w sercu Azji nie było dla niej kropli. Po prostu znęcał się nad nią za to tylko, że nie była Basią [PW, s. 536].

¹² Z tego, jak się wydaje powodu, Sienkiewicz wprowadza wyraźne (i nacechowane aksjologicznie) rozróżnienie między prezentacją dalszych – dość podobnych – losów Zosi i Ewy Nowowiejskiej. Ofierze przysługuje bowiem inny status niż osobie bliżej związanej zarówno z przedmiotem, jak i podmiotem zemsty. Por. B. Szargot, *Agaj-Han Tuhaj-bejowicz*, w: *Wydalony z Parnasu. Księga poświęcona pamięci Zygmunta Krasińskiego*, red. J. Świdziński. Poznań 2003.

Azja mimo jej piękności i słodyczy [...] nie tylko nie kochał jej, ale raczej nienawidził za to, że nie była Basią [...] [PW, s. 373].

O nie przebaczał prawie nigdy, pastwił się zaś nad nią tylko z tego powodu, że nie była Basią [PW, s. 539].

Powtarzane stwierdzenia dotyczące nietożsamości brzmią nieco absurdalnie, ale oznaczają sytuację, w której ofiara jest zaledwie namiastką i nie potrafi „skutecznie” zastąpić przedmiotu zemsty. Ofiara zamiast przynosić – zastępczą, ale jednak – satysfakcję, nieustannie przypomina o porażce: o tym, że właściwy obiekt wymknął się spod władzy podmiotu i dlatego zemsta – w sensie ścisłym – nie może być zrealizowana. Stąd wynika negatywne nastawienie i okrutna przemoc, która dąży do unicestwienia ofiary.

Poza tym narrator przywołuje jeszcze drugi powód:

Oto była niegdyś narzeczoną Nowowiejskiego. Azja miał duszę nieulekniącą – jednak tak straszne były między nim a Nowowiejskim rachunki, że na myśl o tym olbrzymie z zapiekłą w sercu zemstą ogarniał młodego Lipka pewien niepokój. Miała być wojna, mogli się spotkać i było prawdopodobnym, że się spotkają. Azja nie mógł tego dokazać, żeby o tym nie myśleć, że zaś myśli owe przychodziły mu na widok Zosi, więc się mścił na niej za to, jakby własny niepokój chciał razami puhy rozpedzić [PW, s. 539].

Ponownie zatem Sienkiewicz wskazuje na katartyczny aspekt zemsty, tyle że sytuacja została odwrócona. Zamiast niemożliwości wykonania własnego odwetu pojawia się lęk przed takim właśnie działaniem, które zostanie dokonane przez innego – wroga. Mszcząc się na Zosi, Azja nie tylko stara się uwolnić od poczucia zagrożenia. Bohaterka występuje tu bowiem w podwójnej roli: ofiary oraz przedmiotu połączonego. Katując tę kobietę, Azja tak naprawdę dokonuje zemsty na jej narzeczoną – Nowowiejskim. Jego działanie jest paradoksalnie nielogiczne, ponieważ gdyby tego nie zrobił, mógłby o wiele lepiej zabezpieczyć się przed nadciągającym zagrożeniem.

Zemsta, jakiej dokonuje Adam Nowowiejski, jest nie tylko skuteczna, dobrze zaplanowana i przeprowadzona. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż Sienkiewicz tylko dlatego zaprezentował tak rozmaite postęпки Azji, żeby pokazując następnie odwet Nowowiejskiego, podkreślić znakomitą symetrię, na której mechanizm ten jest oparty. To powtórzenie odbywa się oczywiście zgodnie z „zasadą spirali”, tyle tylko że poziom przemocy, jaki w ten sposób powstaje, jest znacznie wyższy od wprowadzonego wcześniej.

Katalog owych symetrii przedstawia się tu następująco:

1. Azja torturuje i morduje pana Nowowiejskiego w Raszkowie.
- 1'. Adam torturuje i morduje Azję (w Raszkowie) oraz dwa tysiące jego żołnierzy (w obozie).

2. Azja – wykorzystując Adurowicza – upokarza pana Nowowiejskiego decyzją dotyczącą losu Ewy Nowowiejskiej.
- 2'. Adam – wykorzystując Luśnię – upokarza Azję informacjami o losie Barbary Wołodziejowskiej.
3. Azja morduje cywilnych mieszkańców Raszkowa.
- 3'. Adam morduje ludność tatarską znajdującą się na jego szlaku.
4. Azja upokarza i torturuje Zosię Boską.
- 4'. Adam upokarza, torturuje i morduje złapanych jeńców.

Doskonały charakter tej symetrii polega na tym, iż powtórzenie dokonane zostało także w obrębie funkcjonalnej: dokładnemu odwzorowaniu podlega tu przedmiot (1, 1'), przedmiot połączony (2, 2')¹³ oraz ofiary zemsty (3, 3' i 4, 4'). Zwiększenie okrucieństwa zostało natomiast zaznaczone zarówno wzrostem liczby zabitych, jak również dołożeniem jeszcze jednego „segmentu”: czyn Luśni – wywiercenie oka – jest bowiem powtórzeniem bądź uzupełnieniem zemsty, jaką kiedyś (w sposób jeszcze niedoskonały) wymierzyła Azji Barbara Wołodziejowska.

Można zatem stwierdzić, że jedyna różnica polega tu na definitywnym sensie zemsty Nowowiejskiego, która wygenerowała tak wielką ilość przemocy, iż kolejny odwet okaże się już niemożliwy. Od strony „technicznej” polska wendetta odznacza się najwyższymi parametrami: jest idealnie symetryczna, ale zdecydowanie okrutniejsza i dlatego – ostateczna, niemożliwa do przedłużenia. Paradoks, w jaki następnie wprowadza nas Sienkiewicz, polega oczywiście na tym, iż zemsta doskonała okazuje się mimo wszystko dysfunkcyjna z punktu widzenia jej podmiotu.

Analiza tego problemu stanowi centralny punkt zainteresowania Sienkiewicza, który tym razem – w przeciwieństwie do pozostałych części *Trylogii* – rozwija to zagadnienie w niestandardowy sposób. Na pytanie o konsolację po dokonaniu „grzecznej zemsty” Nowowiejski odpowiada następująco:

I widziałem go na palu, widziałem, że mu oko świdrem wykręcano, wma-
wiałem sam w siebie, że mi lepiej, tymczasem nieprawda! nieprawda!...

[...]

– Lepiej było jemu na palu, ze świdrem w oczach, lepiej z ogniem na dło-
niach, niżli mnie z tym, co we mnie siedzi, co we mnie rozmyśla i pamięta.
Jedna śmierć mi konsolacja, śmierć, śmierć – ot, co!... [PW, s. 581]

Zaskakuje przede wszystkim niezwykle redukcyjny charakter tego wyznania, który sprowadza zemstę do binarnej relacji Adam – Azja. Wszystkie

¹³ W tym jednak przypadku analogia jest tylko formalna, gdyż w obu sytuacjach biorą udział inne bohaterki.

pozostałe elementy struktury odwetu zostają usunięte do tego stopnia, iż nawet psychiczne doznania przedmiotu zemsty (obecne np. w sekwencji 2–2') nie są brane pod uwagę.

Azja jest tu zatem tylko ciałem wydanym na pastwę okrucieństwa – męki, „która nie była lekka” [PW, s. 580]. Dokładnie to samo można było powiedzieć o śmierci pana Nowowiejskiego, dlatego trudno jest oprzeć się wrażeniu, iż relacja jego syna oparta została na prawie zemsty rodowej, i że w związku z tym jest odwetem wymierzonym „z obowiązku” i dotyczącym przede wszystkim morderstwa ojca¹⁴. Niewątpliwie jednak oczekiwania Adama wobec dokonywanej zemsty były znacznie większe: nawet jeśli uwolnienie siostry i narzeczonej okazało się niewykonalne (a taki był pierwotny zamiar), to kaźń Azji miała doprowadzić do usunięcia rozpaczliwej z ich utraty. Okrutne ukaranie winnego powinno zatem napełniać niejakim pocieszeniem, zgodnie z którym wszystko, co mogło zostać zrobione, właśnie zostało uczynione.

Wyznanie Nowowiejskiego wskazuje, że nawet tego rodzaju konsolacja została mu odebrana. Kontrastowe – ale w nieoczekiwany sposób – zestawienie własnej pozycji z sytuacją Azji wskazuje natomiast, iż różnica tkwi nie tyle w samym poziomie doznawanego udręczenia, ile w jego zakresie czasowym. Ciało poddawane torturom ma przed sobą wyraźnie nakreślone granice wytrzymałości, natomiast „męka duszy” wydaje się Nowowiejskiemu procesem nieskończonym, niewyczerpywalnym, niemożliwym do ostatecznego wyeliminowania.

Oczywistym powodem tego przekonania jest sytuacja, w jakiej znajdują się siostra i narzeczone. Nie bez powodu w narracji aż dwukrotnie [por. PW, 544 i 590] pojawia się – jakże okrutny – sąd, zgodnie z którym tylko śmierć obu kobiet mogłaby jeszcze „uratować” Nowowiejskiego. Ale zamiast niej jest „hańba”: istnienie (ich życie będzie trwało aż do starości) i nieistnienie (są w tureckich haremach) zarazem. Dlatego w „hańbie” zawarte zostają najgorsze i najtrudniejsze do usunięcia uczucia: od utraty, niezrealizowanej miłości, braku własnej rodziny do – zawiści, zazdrości i wstydu. Zemsta w żaden sposób nie może doprowadzić do usunięcia czy chociażby złagodzenia tego doświadczenia – i na tym polega jej dysfunkcja, która zresztą dla nikogo nie jest oczywista. Najbardziej bowiem zwodniczą właściwością zemsty jest stwarzanie iluzorycznej nadziei dotyczącej własnej niezawodności i funkcjonalności. Finalne szaleństwo Nowowiejskiego ma u swoich podstaw niezwykle intensywną rozpacz, która codziennie przypomina

¹⁴ Zob. A. Stoff, *Sienkiewiczowskie studium zemsty. Wątek Adama Nowowiejskiego w „Panu Wołodyjowskim”*, „Roczniki Humanistyczne” 1997, z. 1, s. 143, 144.

mu, że dokonując zemsty nie zrobił absolutnie niczego dla uratowania bliższych mu osób.

4. Wnioski

Zagadnienie wendetty zostało przez Sienkiewicza wyraźnie zróżnicowane w poszczególnych częściach *Trylogii*, a linia demarkacyjna – podobnie jak w wielu innych kwestiach – przebiega między *Ogniem i mieczem* oraz *Potopem* a *Panem Wołodyjowskim*.

Pierwsze dwie części oparte zostały na wspólnym modelu, który w zakresie genezy dopuszcza zarówno wariant bardziej bierny (Rzędzian), jak i zdecydowanie czynny (Kmicic). Obaj bohaterowie wkraczają tu bowiem w „strefę” wymiany odwetów jako osoby bezpośrednio z nią niezwiązane, pełniące jedynie swoje obowiązki u tych, którzy ewentualnie mogliby stać się przedmiotami zemsty (Skrzetuski, paulini). Kiedy jednak bohaterowie ci zostaną zaatakowani – a nieoczekiwanie zdarzy się tak, że atak ów przeżyją – wówczas z przedmiotu połączono stają się właściwymi podmiotami zemsty. Sienkiewicz nie ma przy tym najmniejszych złudzeń: przemiana ta jest nieuchronna, wymuszona logiką odwetu (czy może ludzką naturą)¹⁵, której istnienia nikt i nic nie jest w stanie podważyć. I niezależnie od tego, czy realizacja tego imperatywu wymaga imponującej odwagi (Kmicic) czy raczej zdradzieckiego sprytu (Rzędzian), musi zostać podjęta i – najlepiej – doprowadzona do właściwego finału.

Jedynym usprawiedliwieniem takiego postępowania jest – folga. Nienawiść, w jaką doznana przemoc wtrąca podmiot, wymaga „ekspresji”, uwolnienia w postaci odwetu skierowanego bezpośrednio ku temu, kto stał się uprzednią przyczyną opresji. Różnica między *Potopem* a *Ogniem i mieczem* jest tu zaledwie kwestią skali: wysoka skuteczność zamierzonej zemsty Kmicica pozwala mu zamknąć ten etap w swojej biografii i przejść do kolejnych,

¹⁵ Tak bowiem o zemście w kontekście kary śmierci pisał niegdyś Albert Camus: „Kara, która zbrodni nie zapobiega, w rzeczywistości nazywa się zemstą. To prawie arytmetyczna odpowiedź, której społeczeństwo udziela temu, kto narusza jego podstawowe prawa. Ta odpowiedź jest równie stara jak człowiek: nazywa się talionem. Kto wyrządził mi krzywdę, musi doznać krzywdy: kto wydlubał mi oko, musi stracić oko; wreszcie kto zabił, musi umrzeć. Chodzi o uczucie, do tego szczególnie gwałtowne, a nie o zasadę. Talion pochodzi z porządku natury i instynktu, a nie z porządku prawa. Prawo ze swej definicji nie może podlegać tym samym regułom, co natura. Jeśli mord leży w naturze człowieka, prawo nie po to zostało ustanowione, żeby naśladować czy odtwarzać tę naturę. Prawo zostało ustanowione, żeby ją naprawiać” [A. Camus, *Réflexions sur la guillotine*, w: A. Camus, A. Koestler, *Réflexions sur la peine capitale*. Introduction et Étude de J. Bloch-Michel, Paris 1957, s. 146–147 – przekład C. Z.].

bardziej już heroicznych; nieskuteczność natomiast działań Rzędziana prowadzi go – z jednej strony – do szukania dla zemsty łatwej ofiary (morderstwo Horpryny), z drugiej – odsuwa na plan dalszy samą wendettę, którą wypiera zamiar gromadzenia majątku oraz kolejnych nagród. I to właśnie dzięki temu mechanizmowi – paradoksalnie i bezwiednie – Rzędzian dokonuje najbardziej okrutnej zemsty, odbierając Bohunowi Helenę.

W *Panu Wołodyjowskim* pojawia się – pominąwszy działania Barbary i Azji, które są zaledwie powtórzeniem poprzedniego modelu – istotne *novum*: zemsta rodowa. Oznacza to, iż ten, kto jej dokonuje, sam nigdy nie był przedmiotem (ani właściwym, ani połączonym) odwetu, który dotknął jego najbliższych. Z perspektywy genetycznej podmiot zemsty jest w istocie jej narzędziem: osobą, która przy pomocy więzi rodzinnych została „wybrana” do przeprowadzenia określonych działań. Nie jest wykluczone, że ich perfekcjonizm w wykonaniu Adama Nowowiejskiego wiąże się z intuicją, zgodnie z którą dystans i brak zaangażowania są najwłaściwszą postawą w trakcie wykonywania zemsty.

Problem polega tu jedynie na realizacji symetrii odwetu. Gdyby Azja zamordował obie kobiety, wówczas jego śmierć byłaby „dopłatą” także i za ten czyn, a dzięki temu przyniosłaby Adamowi już nie folgę, ale – chociażby – konsolację. Kaźń Azji (a także przedmiotów z nim połączonych oraz ofiar) jest jednak niczym wobec faktu, iż Ewa z Zosią nadal żyją; a raczej – że tkwią w „hańbie”. Tego zakresu zemsta już nie ogarnia, chociaż jej siła – zgodnie z wymogami „spirali” – została tu podniesiona do sześcianu. I oto pojawia się proces, który wydaje się zdumiewający: moc i dynamizm zemsty czynią z niej zjawisko samozwrotne. Adam jako narzędzie zemsty ostatecznie staje się jej przedmiotem właściwym, ponieważ dysfunkcja dokonanego na Azji odwetu sprawia, że mściciel nie tylko nie może przejść do następnej fazy swej biografii, ale – że pogrąża się w fizycznym i duchowym unicestwieniu.

Ten bezprecedensowy fakt rzuca również, jak się wydaje, nieco światła na sytuacje poprzednie. Zawierają one widoczne w różnym stopniu podobieństwo między uczestnikami zemsty. W *Ogniem i mieczem* powinien jej dokonać Jan Skrzetuski, ale takie postępowanie jest niezgodne z jego zasadniczymi rysami charakteru¹⁶. Gdyby jednak stało się inaczej, wówczas konflikt

¹⁶ Jak bowiem zauważył A. Mencwel: „On jeden w powodzi okrucieństwa nie stanie się okrutnym, ani nie ulegnie przymusowi zemsty: jeńców ułaskawi, a Bohuna uwolni. W jego osobie szlachckość wydaje się tożsama ze szlachetnością” [A. Mencwel, *Arcydzieło pęknięte. Antropologia „Ogniem i mieczem”*, w: tegoż, *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, Warszawa 2006, s. 157].

ten odbywałby się między – jak to już niejednokrotnie zauważano¹⁷ – postaciami bliźniaczymi. Przesuwając działania odwetowe ze Skrzetuskiego na Rzędziana, Sienkiewicz gubi to podobieństwo, a zamiast niego wprowadza kontrast o zabarwieniu nieco karykaturalnym. Zaryzykowałbym hipotezę, zgodnie z którą celem tego zabiegu było unaocznienie czegoś, co można by określić mianem nieuchwytnego (tzn. pozamaterialnego) wymiaru zemsty. Skrzetuski i Bohun wymienialiby ciosy jako rywale, walcząc o tę samą kobietę. Rzędzian – i to kolejny paradoks – nie jest zainteresowany żadnym konkretnym dobrem, ponieważ nienawiść pchająca go do odwetu wynika z urażonej dumy. Z jego wypowiedzi można by wyprowadzić wniosek, zgodnie z którym dokonanie zemsty na „obcym” będzie czymś w rodzaju powtórznej nobilitacji: oto zagrodowy szlachetka uzyska dostęp do grona prawdziwej – tzn. powszechnie szanowanej – szlachty.

W tym kierunku, jak sądzę, ewoluuje ten motyw również w *Potopie*. Tym razem jednak Sienkiewicz już nie wprowadza takiego rozdzielenia, nie naznacza – potencjalnie – zemstą aż dwóch postaci, ale wszystko kumuluje w jednej osobie Kmicica. I chociaż więcej wysiłku oraz zaangażowania bohater ten wkłada w rewanż na księciu Bogusławie, to kwestia ta jest przez narratora ewidentnie marginalizowana (znowu z powodu miłosnego, a więc konkretnego, charakteru tych działań). Książę wciąż jest też „obcy”, a tym razem potrzebny jest ktoś bliski. Ten krótki epizod okaże się ważniejszy, gdyż dzięki niemu „autor uwikłał swego bohatera w relację z niechcianym sobowtórem, jakim jest wobec Kmicica Kuklinowski”¹⁸. Tutaj zatem symetria bliźniaków jest prawie doskonała; i tutaj też można dostrzec istotną funkcję zemsty. Oto bowiem dzięki aktom przemocy nie tylko zniszczony zostaje „ten drugi”, *alter-ego*; jego usunięcie powoduje natomiast oczyszczenie czy udoskonalenie samego podmiotu. Kmicic już nie zdobywa (jak o tym marzył Rzędzian) potwierdzenia szlachectwa, ale staje się kimś więcej: jest bohaterem, który będzie mógł opalony bok pokazać przed samym królem. Zemsta przywraca Kmicicowi tożsamość, a zarazem przekreśla tę przeszłość, która kolidowałaby z jego aktualną heroizacją.

Ten rodzaj apoteozy wendetty jest obecny tylko w *Potopie* – i w następnym dziele ulega udoskonaleniu, a zarazem zakwestionowaniu. Azja jest bowiem zarówno „obcy”, jak i „swój”; jest „bratem” niemal w dosłownym sensie, jeśli weźmie się pod uwagę wspólne dzieciństwo – jego i Adama (o wspólnym zainteresowaniu Barbarą nie wspominając). I oto okazuje się,

¹⁷ Zob. B. Gautier, *Absalomie, Absalomie. Kozacy w „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 2, s. 38; A. Mencwel, *Arcydzieło pęknięte*, s. 180–181.

¹⁸ R. Koziółek, *Ciała Sienkiewicza*, s. 294.

że w zemście tak naprawdę najważniejsza jest akcja, nieustanna wymiana ciosów między tymi, którzy w ten sposób coraz bardziej upodabniają się do siebie. A kiedy jedno z tych luster zostaje definitywnie rozbite, wówczas drugiemu także grozi destrukcja: układ musi być bowiem binarny, a nie jednoelementowy. Jeśli tak, to uprzednie wysiłki zmierzające do tego, aby dzięki zemście zbudować stanową lub heroiczną tożsamość, jawią się w kategoriach egzystencjalnego błędu czy iluzji.

“Samą zemstą dusza nie wyżyje...”
Vendetta in Henryk Sienkiewicz’s *Trilogy*

Summary

The article concerns the problem of revenge in Henryk Sienkiewicz’s *Trilogy*. It was distinguished and described two models of it. The first one is spontaneous, irrational, and emotional; the second one – i.e. clan revenge – is conceptual, and perfectly executed. The article examines such problems as: a circulations of violence, kinds of personal engagements in it (as subject, object and victim), and its effects.

Keywords: emotional revenge, clan revenge, *Trilogy*, Henryk Sienkiewicz